

# WIARUS POLSKI.

Godzienne pismo ludowe dla Polaków na obczyźnie, poświęcone oświacie oraz sprawom narodowym, politycznym i zarobkowym.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych. Przedpłata kwartalna na pocztę i w listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 92 fen. „Wiarus Polski” zapisany jest w cenniku pocztowym pod znakiem „t. polnisch” nr. 128.

W imię Boże za Wiarę i Ojczyznę!

Za inseraty płaci się za wiersz petytowy 15 fen., a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza, otrzyma rabat. — Listy do „Wiarusa Polskiego” należy frankować i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca.

Redakcja, Drukarnia i Księgarnia znajduje się w Bochum, przy ulicy Maltheserstrasse. — Adres: „Wiarus Polski”, Bochum. — Telefonu nr 1414.

**Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniechęcić się pozwoli!**

## Z wypadków dnia.

**Sprawa wyborów w okręgu wąbrzesko-chełmińsko-toruńskim.**

Na niedzielnym wiecu przedwyborczym w Chełmnie, jaki się tamże odbył dla powiatu chełmińskiego, wszystkim głosami, z wyjątkiem ks. Szwedowskiego, postawiono kandydaturę p. Jana Brejskiego z Torunia.

**Mocarstwa łączą się przeciw polityce zaborczej Niemiec.**

W Nowym Jorku olbrzymie wrażenie wywołała depesza z Paryża, ogłoszona w tamtejszym piśmie „Sun”. Depesza ta donosi, że sprawa zawarcia pokoju została utrudniona skutkiem pewnych okoliczności w położeniu międzynarodowym w Europie mających bardzo poważne znaczenie. Jeszcze przed upadkiem Delcassego groziła możliwość wybuchu wojny między Francją a Niemcami, które korzystając z osłabienia Rosji i odosobnienia Francji, chciały prowadzić politykę zaborcza podobnie jak w r. 1870.

W kilka godzin po dymisji Delcassego Rouvier wysłał do Petersburga depeszę z oświadczeniem, że Rosja powinna coś uczynić dla ochrony Francji przed zamachami ze strony Niemiec. Rouvier zażądał przesunięcia wojsk rosyjskich ku granicy niemieckiej, oraz zawarcia pokoju.

Ton depeszy Rouviera był tak stanowczy, że car zgodził się na rozpoczęcie rokowań pokojowych pod warunkiem, iż żądania japońskie nie będą wygórowane.

Wtedy Anglia przysłała Francji z pomocą czyniąc zabiegi w Tokio, aby Japończycy nie stawiali daleko idących żądań, a Anglia zagwarantowała Japonii zabezpieczenie przed możliwymi zamachami rosyjskimi na dalekim Wschodzie.

W ten sposób Francja, Anglia i Rosja ograniczyły Niemcy w ich praktyce zaborczej i wyodrębniły je w stosunkach międzypaństwowych w Europie.

## Telegramy.

**Paryż.** Prezydent ministrów ma dziś na posiedzeniu dać kilka wyjaśnień w sprawie Marokko.

**Tokio.** Japonia oświadczyła, że jest przeciwna, aby rokowania pokojowe między nią a Rosją odbywały się w Europie, dla tego będą pewnie bez skutku starania przeciwne Rosji. Rokowania toczyć się mają w Ameryce a mianowicie we Waszyngtonie.

**Moskwa.** Jenerał Kuropatkin, marszałkowi szlachty doniósł, że ubolewa, iż ziemstwa wdrażają rokowania pokojowe, albowiem armia rosyjska ma nadzieję, że pobije Japończyków.

**Katowice.** Partya niemieckich fabrykantów i baronów kopalnianych postawiła na kandydata do parlamentu liberalnego posła sejmowego dr. Voltz'a.

## Precz z bałamuciem!

„Gazeta Gdańska”, która jest obecnie własnością spółki, złożonej prawie wyłącznie z wielkich właścicieli ziemskich zamieszcza w sprawie Związków Zawo-

dowych następujące pismo z Gdańska:

Jako czytelnik „Gazety Gdańskiej” wiem, a raczej przekonałem się z jej łamów, że „Gazeta Gdańska” stoi na stanowisku popierania wszystkich warstw społeczeństwa polskiego, a zatem zajmuje się najrozmaitszymi sprawami, stosując się do czasu i naglących kwestyi, poruszając takowe w tej mierze, na jaką z góry zasługuje. A zatem zauważyłem, że tak samo jak nasza inteligencja i tak zwany stan średni, również i stan robotniczy bywa uwzględniany, ten ostatni tem więcej, gdyż ma sposobność się z różnych, specjalnie dla niego wypracowanych artykułów czego się nauczyć, względnie swoją wiedzę udoskonalić, a to bez przeszkody w przekonaniach religijnych i narodowych.

Jedną z dzisiejszych kwestyi ogół robotniczy na pierwszym miejscu zajmujących jest bez wątpienia dążenie do zakładania związków robotniczych i miejsc płatniczych wszędzie tam, gdzie takowe dotąd nie istnieją. Zachodzi przeto pytanie, czy związki takie, których rozpowszechnianie dziś w kołach robotniczych stoi na porządku dziennym, są konieczne, a powtóre, do których z tych istniejących związków należy się nam, jako polakom katolikom w razie potrzeby przyłączyć.

Choć pierwsze pytanie dla tych, którzy w pierwszym rzędzie wchodzi w rachubę nie mniej ważne jak drugie, nie chcę się w niniejszym nad niem zatrzymywać, gdyż w razie umieszczenia pisma przez Szanowną Redakcję i drugą razą chętnie użyję jej łamów w tej kwestyi. Zatrzymam się przy drugim pytaniu, gdyż właśnie odpowiedź na drugie pytanie nawiązała mi się po przeczytaniu sprawozdania z wieca Zjednoczenia zawodowego polskiego w Toruniu, umieszczonego w numerze 70 „Gazety Gdańskiej”. W Toruniu wypowiedziane zdanie p. Sosińskiego z Bochum: „Organizacja robotników w dzielnicach polskich jest konieczna w interesie ogólnego dobra”, jest i zdaniem moim, ale niemiędrze byłoby, gdyby z polskiej strony w interesie nabywania członków chciano się powoływać na rzekomomy brak pieniędzy związku chrześcijańskiego, jak to i socjaliści czynią kiedy mu innej łatki przypiąć nie mogą. Taka taktyka znaczyłaby: Rzucić się w własne ciało, gdyż dla Polaków w niemieckich organizacjach oprócz tej ostatniej, żadna inna organizacja nie jest miarodawczą(?) zresztą chrześcijański związek dotąd nikomu ze swiów członków przynależnego wsparcia winien nie został, a kiedy się w Czersku tacy znaleźli, którzy wsparcia nie otrzymali, to już chyba nie z winy związku lecz z własnej nie będąc członkami związku. Tak samo nie można mówić, że związek ten jest związkiem centrowców, gdyż nie tylko centrowcy, lecz i poważna część protestantów od socjalistów stroni, a członkami onego związku są wyłącznie katolicy lecz także i ewangelicy.

Nie zabieram tu głosu na to, aby związek polski krytykować, ale zwracam p. Sosińskiemu na to uwagę, że z powodu strejku, który się 13 maja w Gnieźnie ukończył, a w którym w większej części członkowie polskiego związku udział brali, w numerze 12 „Przyjaciela robotników” organu związków zawodowych chrześcijańskich, różne zarzuty na koszt tegoż pierwszego wyczytać można.

Co do popierania związków chrześcijańskich lub narodowych, to trzeba przyznać, że choć część naszego wielebnego duchowieństwa jest takowym przychylna, jednakowoż we wielu przypadkach od tegoż usposobienia i zapatrywania zależy, że w pojedynczych miejscowościach takowe nie istnieją. W ogóle zaś zanosi się w

tym względzie w najnowszym czasie na lepsze, tylko brak pracowników takich z pomiędzy stanu robotniczego daje się we znaki, którzyby śmiało i otwarcie występowali w tem celu, aby stan nasz robotniczy od zgnilizny duchowej w warsztacie, fabryce, na budowlu lub na polu wstrzymać.

Niech zatem każdy, czy robotnik czy rzemieślnik przyłącza się do związku takiego, do jakiego mu jako katolikowi należy przystoi; w razie nie istnienia na miejscu polskiego, powinien(?) się do związku chrześcijańskiego przyłączyć. Skutki korzyści tegoż nie stoją tylko na papierze, a oświata także nie na ostatnim miejscu.

Paweł Materna, sekretarz miejsca płatniczego murarzy, związku chrześcijańskiego w Gdańsku. Od siebie dodaje „Gazeta Gdańska”: „Umieszczamy powyższą korespondencję, wstrzymując się od sądu własnego aby zwrócić naszemu ogółowi, a szczególnie robotnikom uwagę na to, jak pilną kwestyą organizacya zawodowa robotnika naszego przedstawia.”

Tylko tyle — ani słowa więcej! Dziwimy się, że „Gazeta Gdańska”, jako pismo narodowe nie wie, czy nie śmie powiedzieć, że robotnik polski tylko do polskich towarzystw i związków zawodowych należeć może. Taka grzeszna bierność, jakiej dowód w powyższej uwadze dała „Gazeta Gdańska” wywołuje tylko zamieszanie pojęć i wytwarza stosunki, podobne do berlińskich, gdzie wielcy narodowcy i katolicy, powołani z urzędu, aby zwalczać socjalną demokrację sami należą do związków zawodowych — socjalistycznych.

## Polacy na obczyźnie.

**Ze spraw wyborczych.**

W ubiegłą niedzielę odbyło się w Essen posiedzenie komitetów wyborczych, gdzie omawiano sprawę uzupełniających wyborów w powiecie Essen. Dla braku miejsca szczegółowe sprawozdanie podamy w przyszłym numerze. Tu zaznaczamy tylko, iż ogólne było zdanie, że Polacy głosować winni bezwarunkowo na Rodaka.

**Wiece na Łużycach.**

Sprawozdanie z wieca w Reppist na Łużycach. Po wielkich trudnościach udało się zwołać wiec na Łużycach w Reppist. Wiec zgalił druh Regulski i oddał przewodnictwo dh. Szafranskiemu z Annahütte, który powołał sekretarza i ławników, a potem udzielił głosu dh. Regulskiemu. Druh Regulski przedstawił znaczenie „Zjednoczenia zaw. pol.” oraz związków zawodowych, w dłuższym przemówieniu, które Rodacy oklaskami przyjęli. Zabierali jeszcze głos druhowie Krause, Mielcarek, Kaczmarek i inni, zachęcając do polskiej organizacyi.

Czerwoni stawili się też dość licznie i żółć im chciała pęknąć, że im nie pozwolono mówić po niemiecku, lecz Rodacy nasi powiedzieli: wiec polski i basta! Niejakiś „genosse” Cilas zaczął mówić łamaną polszczyzną, ale że nie mógł trzech li czytać, przeto też wnet skończył.

W końcu zgłosiło się kilkunastu nowych druhów na członków. Uważamy, iż robotnicy polscy na Łużycach wnet uznają organizację polską za konieczną i licznie do niej przystępować będą. Już też pierwszy wiec rzucił jaskrawe światło na pracę czerwonych towarzyszy, a z czasem wszyscy robotnicy polscy przekonają się,

że socyalista jest wrogiem polskich robotników. A więc do dzieła, Rodacy na Łużycach, pokażcie, że i wy potraficie bronić swoich spraw. Szczęść Boże! Druh.

## Oświadczenie!

W obec częstego łączenia „Wiarusa Polskiego” z czynnikami i organizacjami, zupełnie niezależnymi od „Wiarusa Polskiego”, oświadczamy, że kierownicy „Wiarusa Polskiego” ponoszą odpowiedzialność tylko za to, co sami czynią i co drukują w łamach „Wiarusa Polskiego”.

REDAKCJA I WYDAWNICTWO „WIARUSA POLSKIEGO”.

## Z wojny rosyjsko-japońskiej.

Znane już są szczegóły bitwy morskiej pod Tsuszimą, tego zdarzenia epokowego — telegramy bowiem rozniósł po świecie opisy oddzielnych epizodów, według opowiadań oficerów rosyjskich, którzy zdołali uratować życie i na ląd Japonii się dostać. Gazeta neapolitańska „Corriere della Sera” przytacza opowiadanie inne, którego oryginalność na tem polega, że pochodzi z ust oficera japońskiego.

Od samego początku wyraża on zdziwienie, że eskadra rosyjska tak mało czyniła, ażeby zapewnić sobie zwycięstwo.

— Dwa miesiące — mówi — Japończycy — spędziliśmy w największym naprężeniu i niepokoju, stojąc wciąż u wybrzeży koreańskich. Żołnierz japoński pokłada najzupełniejsze zaufanie w swoim wodzu, ale również wie dobrze, że wódz ten jest tylko człowiekiem, że można go podejść, omylić, pokrzyżować jego plany. Togo nie ruszał się przez dwa miesiące z miejsca zapewniając, że przeciwnik musi przysięść tu i tu zostanie pobity. A jeśli nie przysiędzie? A jeśli okrzyk nas, zmusi do opuszczenia wygodnego i bezpiecznego stanowiska, wywabi na morze otwarte, napaćnie zniecka? Pytanie takie, pomimo wiary w wodza, wciąż nasuwały, spędzały sen z naszych oczu.

Według rozkazu, byliśmy od miesiąca gotowi do bitwy. W kotłach przegotowano całą siłę pary. Ale żaden rozkaz nie byłby w stanie wytworzyć wśród załóg tej czujności, jaką spowodowała nieświadomość zamiarów przeciwnika. Każdy z nas wpatrywał się w przestrzeń morską, jakby chciał wzrokiem ducha odgadnąć, co się dzieje! Dwa miesiące oczekiwania wyczerpane, pomimo zapewnienia i uspakajania ze strony wodza naczelnego, były dla nas nie dająca się opisać męczarnia. Styczności z lądem nie mieliśmy żadnej. Niewolno pisać, nie wolno otrzymywać listów. Tajemnica otaczała nas wokoło.

Wszyscy odetchnęli pełną piersią, gdy dnia 27-go o godz. 5-tej rano na okręcie admirałskim „Mikasa” pojawił się sygnał: „Przeciwnik nadciąga”. Zwatpienie i niepewność zniknęły. Ze wszystkich pierś wyrwało się głośnie „Banzai!” Potem cisza i gorączkowe przygotowywanie się do bitwy.

Oczekiwaliśmy Rosyan w cieśninie pomiędzy Tsuszimą a Koreą; tam stały dwie nasze dywizje; trzecia najsłabsza, strzegła wyjścia pomiędzy wyspą a lądem japońskim. Okazało się, że przeciwnik inną wybrał drogę, koło brzegów japońskich.

Była godzina 11, gdy stwierdziła to trzecia dywizja i zawiadomiła admirała.

Telegrafem bez drutu. Całą siłą pary obie dywizje puściły się ku północy, by okrążyć Tsusimę i zająć Rosyjanom drogę. Wiatr dał silny; torpedowce musiały trzymać się wybrzeży.

O godzinie 1-ej byliśmy na miejscu; ubiegliśmy przeciwnika i, według rozkazu uformowaliśmy linię bojową; „Mikasa“ ją zaczął, „Kasuga“ stał na końcu. Na kwadrans przed godziną 2 ujrzelśmy pierwsze okręty rosyjskie. Admirał sygnalizował: „Losy ojczyzny zależą od tej bitwy spełnijcie obowiązki“. Głośno „Banzaj“ było odpowiedzią na ten sygnał.

I znów nastała cisza. Przerwał ją pierwszy strzał z „Borodino“, a za nim zaraz drugi. Oba chybiły: pociski wyrzuciły w górę słupy wody.

Druga dywizja ześrodkowała cały ogień na „Borodino“, inne okręty stały dwiema kolumnami jeden za drugim, w długim szeregu. Nasze okręty stanowiły linię poprzeczną do okrętów rosyjskich. Wszyscy zrozumieli odrazu, że wytworzyła się pozycja niekorzystna dla przeciwnika, który tylko oddzielnymi okrętami mógł występować do walki.

Taki był wstęp do tej strasznej bitwy — kończy oficer japoński.

## Kaczność Rodacy!

Ze wszech stron syją się gromy na „Wiarusa Polskiego“, przeto właśnie w chwili obecnej potrzebna nam jest koniecznie pomoc naszych Szan. Czytelników. Z tego powodu prosimy o wczesne odnowienie przedpłaty na trzeci kwartał i o rozwinięcie gorliwej agitacji, aby liczba abonentów z dniem 1 lipca jak najbardziej wzrosła.

„Wiarus Polski“ jak dotąd zawsze stać będzie na gruncie narodowym, katolickim i robotniczym, to też liczymy na poparcie Rodaków.

W przyszłym kwartale zaczniemy druk

**BARDZO ZAJMUJĄCEJ POWIEŚCI,** która zapewne jeszcze bardziej podobać się będzie, niż „Kapitan Czart“.

Zresztą „Wiarus Polski“ gorliwie pracować będzie dla dobra Rodaków na obczyźnie, aby więc jego praca była tem skuteczniejszą, prosimy go rozszerzać.

## Ziemię polskie.

**Z Prus zachodnich Warmii i Mazur.**

**Gdańsk.** Odbył się tutaj kongres geograficzny, w którym brało udział przeszło 400 uczestników. Pierwszy odczyt o wyprawach swoich do bieguna południowego

## Norwegia.

Dnia 13 kwietnia 1798 r. było w Wiedniu ogromne zbiegowisko: wypędzano posła francuskiej republiki, ponieważ z okazji narodowego święta francuskiego wywiesił na balkonie swoim trójkolorową flagę. Posłem tym był Jean Baptysta Juliusz Bernadotte, syn adwokata z Pau, który w siedemnastym roku życia zaciągnął się do armii francuskiej jako ochotnik, dosłużył się w niej szlif generalskich i takich wawrzynów, że zazdrościł mu ich, jak mówią, sam Napoleon. Czy jednak zazdrościł, czy nie zazdrościł, to pewne, że szczęście miał mniej stałe niż Bernadotte, który ożeniwszy się z córką pewnego kupca marsylskiego stał się szwagrem Józefa Bonapartego. Wiadomo zaś, jaką to karyerę stanowiło kuzynostwo z wielkim Korsykaninem. Także i przy rozdziale tronów okazał się Bernadotte najbardziej szczęśliwym. Panująca wówczas w Szwecji a po francusku myśląca partya, wybrała go następcą tronu, król Karol XIII. adoptował go, a szczęśliwy beniaminek losu zmieniwszy imię i wiarę, wstąpił w r. 1818 p. ośmierni swego ojca przybranego na tron szwedzki jako Karol Jan XIV.

Nowa dynastia była jedyną z pośród stworzonych przez Napoleona, która ocalała przed mściwym obrachunkiem wiedeńskiego kongresu i nie upadła wskutek rewolucyj lub nieszczęśliwych wojen. Ale wnuka tego dzielnego żołnierza, który zdobył sobie nawet tron królewski, spotkało teraz nieszczęście największe z tych, jakie monarchę w ogóle dotknąć mogą. Jeden z jego narodów złożył go z tronu. Norwegia, gdzie od dni kilkunastu zamiast króla panuje spokojna rewolucja, jest obecnie najciekawszym krajem w Europie. Budzi on też teraz żywsze zajęcie niż kiedykolwiek.

wyłosił prof. Drygałski. Równocześnie z kongresem otwarto na wielką skalę wystawę geograficzną, do której uświetnienia przyczyniły się zwłaszcza zabytki wydobyte z archiwów miast Prus Zachodnich.

**Kowalewo.** Niedawno temu odstawiono do lazaretu miejskiego w Toruniu 4 letnie dziewczę Helenę Jarcienieuską z Bielska. Dochodzenia lekarskie wykazały, iż dziecko zapadło na stwardnienie kręgow.

**Grudziądz.** 21 sprzedawczyków, li tylko z pośród naszego ludu, wymieniła według „Gaz. Grudz.“ w swem ostatnim sprawozdaniu komisja kolonizacyjna. Zatem 21 gospodarzy zdecydowało się przeformalizować tę krew i potem ojców zroszoną ziemię ojczystą w niemieckie ręce, która dla nas Polaków tak dobrze, jakby już na zawsze była stracona. — Smutne.

## Z Wiel. Kr. Poznańskiego.

**Leszno.** Urzędnik zwrotniczy Państwowy siekł trawę na torze leszczyńskozbąszyńskim. Z powodu wiatru odwrócił się i niesłyszał nadchodzącego pociągu miejsc.

**Poznań.** W sprawie ordynacji rydzyskiej otrzymał „Dzien. Pozn.“ następujące pismo:

Jest w powiecie śremskim rodzina Sułkowskich; mężczy potomkowie twierdzą, że pochodzą od książąt Sułkowskich w prostej linii i to od Franciszka Sułkowskiego, urodzonego około roku 1770 a zmarłego dnia 22 grudnia 1831. Tenże Franciszek Sułkowski ma być bratem księcia Antoniego, zmarłego w roku 1836 albo pochodzącego od jednej z czterech synów Augusta Sułkowskiego z roku 1740.

Imiona tych czterech synów Augusta Sułkowskiego, który wtenczas nie miał jeszcze tytułu książęcego, są: August, Kazimierz, Franciszek i Antoni.

Franciszek Sułkowski († 1831) pojął za żonę w roku 1807 Teklę Wlekińską, zwykłą wiejską dziewczynę; wskutek tego i z innych jeszcze powodów całkiem od rodziny w Rydzynie odczepił się. W akcie ślubnym kościelnym Franciszek Sułkowski zapisany jest jako szlachcic, lecz synowie i potomkowie jego obecni tytułu szlacheckiego nie używają.

Rodzina Sułkowskich prosi o współudział osoby zamożniejszej, która by za późniejszym wynagrodzeniem podjęła się przeprowadzić rodowód familijny a mianowicie wyaleźć metrykę Franciszka Sułkowskiego.

**Poznań.** „Ostmarkenverein“ wysłał do kanclerza księcia Buelowa powinszowanie z okazji obdarzenia go tytułem książęcym i życzył mu podobno, aby ten nowy tytuł pozwolił mu doczekać się zwycięstwa w polityce w t. zw. Ostmarkach i to zwycięstwa nad Polakami. Kanclerz w odpowiedzi miał oświadczyć, iż ma nadzieję, że życzenia hakatystów się spełnią.

ciężstwa w polityce w t. zw. Ostmarkach i to zwycięstwa nad Polakami. Kanclerz w odpowiedzi miał oświadczyć, iż ma nadzieję, że życzenia hakatystów się spełnią.

## Ze Ślązka czyli Starej Polski.

**Opole.** Do polskiego Komitetu powitowego w Opolu wstąpił jeszcze przew. ks. prob. Jankowski z W. Kotorza, który stoi w zupełności na stanowisku dotychczasowych uchwał Komitetu.

**Katowice.** Ciekawy wypadek zdarzył się niedawno w katowickiej niedaleko Laurahuty. Jakiś murarz zbliżył się do stojącego tam kozaka i wdał się z nim w rozmowę. A jak się to zwyczajnie dzieje, że z znajomości zrobi się przyjaźń, tak też i murarz w krótkim czasie zaznał się serdecznie z swym kozackim przyjacielem. Pomogła im do tego szczególnie tego butelka wódki, którą murarz miał przy sobie i którą często podawał kozakowi. Oczywiście, że dla kozaka była to bardzo pożądana pokusa, której oprzeć się nie zdołał. Przykładał więc często buteleczkę do ust, aż ją wypróżnił. Lecz siwucha była za potężna dla kozackiego żołądka, tak że wkrótce sumienny strażnik rosyjski porzucił broń i położywszy się pod obok stojący dom, zaczął smacznie chrapać. Tymczasem murarz nie chciał opuścić swego przyjaciela, lecz wzięwszy broń w rękę, zaczął z niej strzelać i dokazywać porządku. Wkrótce nadszedł patrol kozacki, murarz więc wołał się ulotnić, zostawiając broń. Straż pograniczna wielce się zdziwiła, nie zastawiając kozaka na miejscu. Zaczęto szukać wszędzie, aż go nareszcie znaleźli smacznie śpiącego pod domem. Wpakowano jako tako na wóz i przytransportowano go na policję do Sosnowca. Zapewne go nie minie kara za swą niedbałość.

**Laurahuta.** Straszne nieszczęście stało się w tych dniach w tutejszym werku. 23 letni robotnik Wrocławek wpadł podczas roboty do roztopionego żelaza. Odniósł on oparzenia tak okropne, że umarł w krótkim czasie wśród strasznych boleści. — Taka to jest dola naszego robotnika!

## Z innych dzielnic Polski.

**Kraków.** W czwartek o godzinie 11 wieczorem do domu pod nr. 32 przy ulicy Długiej w Krakowie powrócił mieszkający tam ze swoją matką staruszką słuchacz filozofii, Maryan Buszyński, lecący lat 23. Około północy stróżka i niektórzy lokatorzy usłyszeli dwa głucho strzały, przytłumione szumem wody z wodociągu. Na strzały te nikt nie zwracał uwagi, tem mniej, że wszyscy byli znużeni snem.

Dopiero o 6 rano, służąca wychodząc

różnica. Dopiero w najnowszych czasach pojawił się w Norwegii ruch dążący do restytucji starego języka norweskiego, który w pierwotnych swych formach przechował się jeszcze tylko w gwarze wieśniaczej. Najwybitniejszym przedstawicielem tego ruchu stał się Arne Garborg. Ruch ten jest tem ciekawszy, że Norwegia posiada najarystokratyczniejsze włościąństwo na ziemi. Rodziny właściańskie, mogące się pochwalić czterysta lub pięćset letnimi drzewami rodowodowem, nie należą w Norwegii bynajmniej do rzadkości. W tych to włościach tkwi siła całego narodu. Większość miast bowiem jest w Norwegii niewielkie. Chrystiania, Bergen, Trondheim. Christiania stolica, której liczba mieszkańców podwoiła się w ostatnich latach dwudziestu i wynosi obecnie blisko ćwierć miliona, jest jedynym wielkim miastem norweskim. Siedziba rządu, uniwersytetu, muzeów, metropolia nowożytnej kultury i literatury norweskiej, o której Knut Hamsun powiedział, że nikt jej nie opuszcza bez wyraźnego piętna pobytu w niej. Wiele tam jest wielkomyślnych instytucji, w wielu rzeczach Christiania może konkurować z największymi stolicami a mniejszą liczbę swoich mieszkańców równoważy ogromnem znaczeniem niektórych dla kultury nie samej tylko Norwegii. Tutaj Ibsen powróciwszy do swej północnej ojczyzny z Włoch i Niemiec, zanim jeszcze ciężka choroba przykuła go do miejsca, stał się przy swoim stoliku w Grand Hotelu, zatopiony w lekturze dzienników, wielbiony jak bohater narodowy i pozdrawiany przez ludzi, którzy u nas w środkowej Europie nie znają się na literackich wielkościach. Albo Björnson, o którym dotąd nie wiadomo, czym jest więcej — politykiem czy poetą, a który teraz jawnie i otwarcie aprobował czyn Storching, chociaż sam w nim nigdy nawet jednej godziny w życiu nie przepełdził. Od Ibsena dzieli go nie tylko zapa-

na ganek prowadzący do mieszkania Buszyńskich, dostrzegła na podłodze liczne ślady krwi. Zaalarmowani mieszkańcy zbiegli się do mieszkania, gdzie oczom ich przedstawił się przerażający widok.

W pierwszym pokoiku, który służy za kuchnię, przy nędznym łóżku leżał trup około 60 lat liczącej kobiety, rozebranej do koszuli: na ustach zakrzepła krew, zwłoki całe zalane były krwią, koszula pokrwawiona. Były to zwłoki Eleonory Buszyńskiej, matki Maryana. W drugim pokoiku, na samym środku, leżał na ziemi, na lewym boku trup Maryana Buszyńskiego. W prawym ręku tkwił rewolwer, głowa spoczywała w kałuży skrzepłej krwi, rana była w prawej skroni. Buszyński leżał w części ubrany, bez obuwia, w skarpetkach. Cały ten obraz wskazywał, że Buszyński zastrzelił matkę, a potem siebie.

Na miejsce tragedii przybyła rano komisja policyjno-lekarska. Po spisaniu protokołu zwłoki zostały odstawione do zakładu medycyny sądowej. Ślady krwi na ganku wskazują, że matka otrzymawszy strzał w usta, wyszła na ganek, aby prawdopodobnie dostać się do wodociągu, a wracając, lewą ręką oparła się o futrynę drzwi, gdyż na futrynie odbiły się jej zakrwawione palce.

Pobudką strasznego czynu był podobno niehonorowy postępek Buszyńskiego, który pobierał stypendyum w kwocie 1000 koron. Buszyński, jako sekretarz Kółka matematyczno-przyrodniczego, poświęcał mu wiele czasu tak, że nie zdał kolokwium, koniecznie potrzebnych dla wypłaty stypendyum. Chcąc inkasować stypendyum, Buszyński napisał sobie kwit i na nim sfałszował podobno podpis jednego z profesorów. Czyn ten wydał się, co groziło Buszyńskiemu utratą stypendyum, a więc utrzymania. Udzielenia tej wiadomości matce widocznie wywołało straszną scenę, której rezultatem było, że Buszyński zastrzelił matkę, mierząc w twarz, a następnie sobie wpakował kulę w prawa skroń. Takie są, według „Głosu Narodu“ pierwsze wyniki dotychczasowego śledztwa.

## Wiadomości ze świata.

**Z Rosyi.** Minister skarbu przyjął reprezentantów handlu i przemysłu, którzy złożyli oświadczenie w sprawie wykonania ukazu carskiego z 18 lutego co do reprezentacji ludowej. Jednemu z delegatów oświadczył pewien książę z polecenia cara iż monarsze bardzo zależy na szybkim wykonaniu ukazu. Ukaz jest obecnie przedmiotem rozważania w komitecie ministrów.

Björnson jest nacyonalistą norweskim, Ibsen wielko-skandynawem.

Ibsen i Björnson — dwa różne, niepodobne do siebie szczyty nie tylko norweskiej, lecz w ogóle skandynawskiej literatury, która bynajmniej nie jest tak starą, jak się o niej pod wrażeniem dzieł obu jej najwyższych przedstawicieli powszechnie mniema. Aż do roku wojny z Danią, kiedy Ibsen pisał swoich „Pretendentów do tronu“ panowała w literaturze wszystkich trzech królestw zupełna stagnacja. Co wie dzisiaj wykształcony Europejczyk o Oehlenschlägerze, Wergelandzie, Abjörnsenie i w. i. Sława ich nie przekroczyła nigdy granic ich ojczyzny. Ale z początkiem lat siedemdziesiątych rozpoczął Brandes swoje słynne wykłady w Kopenhadze „O głównych prądach w literaturze XIX wieku“. Działalność jego należy uważać za epokową w historii literatury skandynawskich. Dzisiaj uważa się on już za przestarzałego, ale nie mniej nie zmienia tego faktu, że zarówno Norweczyk Ibsen jak Szwed Strindberg przez długi czas pod jego wpływem niemal pozostawali w ciemności. Podobnie jak podziwiania godnym jest wpływ który przeświecał wykwitła literatura skandynawska wywarła na Europę, nadzwyczajnym jest również fakt, że mała Norwegia, wraz z Danią wszystkiego 5 mil. mieszkańców liczącą, mogła wprost wyżywić tylu naraz swoich pisarzy. Dramaty Ibsena nie wychodziły nigdy w nakładach mniejszych niż dziesięć tysięcy egzemplarzy. Przyczyną tego zjawiska jest niezmiernie wysoka i powszechna oświata. Książki norweskie czytają nie tylko w Chrystianii, ale także w każdej wsi norweskiej, w każdej niemal chacie włościńskiej. Już przed dwudziestu laty znajdowali się w Norwegii tylko starcy zgrzybiał, którzy nie umieli czytać. Szkolnictwo ludowe stanowi też najpiękniejszą kartę w historii kultury norweskiej. Do wspólnego, bezprzykładnego wprost jego roz-

który ma rozkaz, aby jak najprędzej wypracował i przedłożył carowi rozporządzenie wykonawcze.

— Projekt Bułygina w sprawie zwolnienia zastępstw ludów — jak donoszą „Nowosti” z wiarygodnego źródła — wyklucza izraelitów od udziału w reprezentacji ludów, ponieważ nie byłoby słusznym, aby wbrew obowiązującym ustawom, ograniczającym prawa żydów, dopuszczać ich do korzystania z prawa wyborczego lub współudziału w zastępstwie ludów.

**Z Francji.** Pulk. Piquart o armii francuskiej i niemieckiej. W ciągu niedawnej trwogi francuskiego parlamentu przed wojną z Niemcami — trwogi, zakończonej ustąpieniem min. Delcassego — powstały charakterystyczne pogłoski o niegotowości francuskiej armii do popierania zagranicznej polityki państwa. W ostatnim więc numerze „Aurore” pułkownik Piquart, pamiętny z procesu Dreyfusa, pisze o stanie armii. Utrzymuje on przede wszystkim, że i dziś jeszcze sprawdza się zdanie Moltkego „Armia francuska posiada wszystko, co można mieć za pieniądze — a co do reszty, to mamy prawo myśleć, jak się nam podoba”. Francja — pisze Piquart — ma doskonałą artylerię, karabin francuski wytrzymuje porównanie z każdym innym, w razie mobilizacji przemyśl francuski przyjąć może wojskowej administracji ze skuteczną pomocą, francuskie fortece są w najlepszym stanie, plan koncentracji liniami kolei żelaznej jest wyborny. Co więcej, Niemcy, pomimo znacznie liczniejszej ludności, nie mają takiej przewagi liczebnej w wojskach, jak niektórzy sądzą. Oba państwa mają po 24.000 oficerów w czynnej służbie, co zaś do podoficerów i szeregowców, to Niemcy mają 600.000, Francja 550.000. Problem liczebny nie jest więc na razie nagłym, choć budzi obawy ze względu na przyszłość.

Słabość wojskowego systemu Francji nie leży w żołnierzach, tylko w komendzie. Oficer francuski dzisiejszy mało czem się różni od swego poprzednika z przed 30 lat. Nie ma jednolitości, z powodu znacznych różnic pochodzenia (a wiadomo, jak ogromne są różnice rasowe i typowe między północną a południową Francją) i bezustannych a silnych zatargów politycznych i religijnych. Faktem naczelnym, który wzbudza zaufanie co do przyszłości — a który się w Niemczech wcale nie zaznacza — jest ten, że Francja posiada charakterystyczną zdolność, jak za bohaterów czasów rewolucji, do wytwarzania takich wodzów, jakich może potrzebować w ciągu długiej wojny. Tej zdolności nie posiadają kraje, gdzie komenda

woju przyczynił się przede wszystkim piekny charakter włóścian, którzy nigdy nie leżeli w niewoli szlacheckiej i dlatego zachowali to cechujące ich i tak dodatnio od innych wyróżniające wysokie poczucie osobistej godności. Znaną jest anegdota o chłopie norweskim, który wszedłszy do pierwszorzędnego magazynu luster w Chrystonii, wybrał sobie najwspanialsze. Kiedy zaś kupiec zwrócił mu uwagę, że może towar wypadnie mu za drogę, dumny włóścianin najspokojniej rozbił kijem wybrane lustro, a drugie takie same kazał sobie odesłać do hotelu, płacąc za oba.

Norwegia jest w przeciwstawieniu do arystokratycznej Szwecji klasycznie demokratyczna. Stąd jej sympatyje dla republikańskiego ustroju. W kilka lat po wznowieniu obecnie zerwanej unii, Storting wbrew woli szlachty i króla zniósł wszystkie tytuły rodowe i przywileje. Demokratyczność Norwegii okazuje się najlepiej w samej jej konstytucji, która podobnie jak wszędzie indziej przyjmuje dwie izby Lagthing i Odelsting. Ale izba wyższa nie składa się z członków mianowanych, ani tem mniej dziedzicznych, lecz jest po prostu jedną czwartą Storthingu, tak, że stanowi w rzeczywistości ściślejsze przedstawicielstwo narodowe. O dojrzałości politycznej społeczeństwa świadczy fakt, że mimo bardzo rzadkiego zaludnienia i ogromnych nieraz przestrzeni, dzielących jedne osady od drugich, w wyborach bierze udział rzadko bardzo mniej, niż dziewięćdziesiąt procent uprawnionych.

Kto zna solidną, nie błyskotliwą i zderzoną europejską, ale trwałą i głęboką kulturę Norwegii, ten nie może się dziwić, że wazyła się ona obecnie na śmiecie zerwanie unii z potężniejszym sąsiadem...

jest przywilejem jednej kasty, i gdzie przepaść dzieli szeregowca od oficera.

Porównując dalej armię niemiecką z francuską, Picquart zapewnia, że potęga militarna Niemiec wypadnie powiększyła się znacznie od r. 1870, lecz system pozostał prawie niezmieniony. Karabiny piechoty niemieckiej są dobre, za to działa polne nie dorównują francuskim. Liczba żołnierzy powoływanych corocznie do służby czynnej jest dzisiaj prawie ta sama, co we Francji, ale ogólna siła armii niemieckiej podczas pokoju jest większa, ponieważ wszyscy podoficerowie wracają do służby liniowej. Dlatego też armia niemiecka składa się z narodowych żywiołów najczystszych. System nauki w szeregach jest wspaniały: na każde 10.000 żołnierzy jest zaledwie... pięciu analfabetów! Ćwiczenia mają na celu wyrobienie samodzielności poszczególnych żołnierzy, ze względu na charakter nowożytny sztuki wojennej; jednakowoż Picquart domyśla się, że otrzymane dotychczas rezultaty w tym kierunku są poniekąd sztuczne.

Organizacja kadrowa oficerskich jest w Niemczech nadzwyczajnie jednolita. Oficer należy do osobistej kasty wojskowej jego wykształcenie jest wszechstronne. Sztab generalny jest zawsze ta organizacją pierwszorzędą, jaką stworzył Moltke. Jednakże kastowość oficerów powoduje dużo złego. Nawet w 1870 strata oficerów w pewnych pułkach niemieckich narażała te pułki na wielkie niebezpieczeństwo, armia nie może liczyć podczas wojny na wypełnienie oficerskich kadrow w każdej chwili. Dlatego, chociaż armia niemiecka może z początku kampanii zadać nieprzyjacielowi poważne klęski, to wartość jej zmniejsza się w miarę przedłużania wojny.

Ostatecznie więc twierdzi Picquart, że Francja nie ma powodu trwożyć się o przyszłość.

**Syberia.** Geolog rosyjski P. W. Olein w Tow. rosyjskiem geograficznem w Petersburgu zdał sprawę z podróży swej i badań geologicznych (ziemioznawczych) w okolicach rzeki Leny w Syberii. W podróży tej zbadał, że tamże oprócz bogatych skarbów mineralnych w głębi ziemi i to pokładów miedzi i innych metali, znajdują się także niesłychanie bogate i wielkie co do obszaru pokłady węgla kamiennego, nawet miałko pod powierzchnią ziemi. Mają te pokłady węgla być najobfitszymi na całym świecie. W obec tych odkryć Rosya może z lekkim sercem oddać Mandżurję Chinom, a skoncentrować swe siły na wyzysk tych skarbów w głębi ziemi.

## Z różnych stron.

**Monaster.** W tunie tutejszym został 17 bm. wyświęcony na kapłana dyakon Wilhelm Flögel z Suderwich i dyakon Jan Veen z Buer.

**Essen.** Książę Jan Albrecht meklemburski bawiąc tu, zwiedził także kościół katolicki (zwany „Münsterkirche”) — klasztor.

Na trzeci kwartał prosimy zapisywać „Wiarnsa Polskiego”.

**Berlin.** Poseł hr. Mielżyński wyraził swego czasu w parlamencie pogardę „Ostmarkenferajnowi” i oświadczył wyraźnie, że pogardza tem towarzystwem nietylko jako poseł, zażywający nietykalności, ale także jako osoba prywatna. Po oświadczeniu tem zamieścił organ hakatystów „Die Ostmark”, odpowiedź dla hr. Mielżyńskiego, podaną także swego czasu przez pismo nasze, w której powiedziano, że człowiek obchodzący się tak lekkomyślnie z czcią innych, jak to uczynił poseł nasz, sam czci nie posiada.

Gdy hrabia Mielżyński po powrocie z Abbazyi przeczytał artykuł w „Ostmark”, chciał się postarać o adresy tych panów, którzy za niego odpowiadali, a ponieważ artykuł podpisany był „główny zarząd Ostmarkenferajnu” zażądał od członków zarządu satysfakcji honorowej. Pokazało się jednak, że nikt nie chciał ponosić odpowiedzialności za obelgę wyrządzoną hrabiemu. Dopiero później jeden z hakatystów oświadczył, że wyzwanie będzie przyjęte dopiero wtenczas, jeżeli poseł nasz cofnie to, co powiedział w parlamencie.

Przewodniczący „Ostmarkenferajnu” p. Tiedemann wyparł się wszelkiej odpowiedzialności, a panowie Schulz i Wagner woleli przeprosić hrabię, jak narażać się na niebezpieczny pojedynek. Forma tego przeproszenia nie wystarczała jednak posłowi naszemu, a ponieważ później jeszcze 5 hakatystów zgłosiło się jako odpowie-

działnych autorów obraźliwej odpowiedzi w „Ostmark”, hrabia Mielżyński przesłał wszystkim siedmiu panom wyzwanie na pistolety.

Przed upływem 24 godzin po wyzwaniu nadesłali wszyscy wyzwani hrabiemu pismo, w którym oświadczają, że nie mogą się z nim pojedynkować, ponieważ hrabia jako nietykalny poseł rzucił na Ostmarkenferajnu obelgę, której dotąd nie odwołał.

Całą powyższą sprawę honorową opisuje barliński „Kl. Journal” i zaznacza na końcu, że nie jest ona jeszcze załatwiona.

## Rozmałości.

**Bzik germanizacyjny** płata różnym urzędem przeróżne figle, a w pierwszym rzędzie poczie. Począ jest środkiem komunikacyjnym, pośredniczką niejako wiadomości i przesyłek. Z tego względu powinna ona obsługiwać publiczność o ile możliwości sprawnie, szybko i gładko. Tak bywa gdzieindziej, ale nie u nas. Dowód na to następujący wypadek. Pewien obywatel kościański — jak pisze „Gazeta Polska” — chciał wysłać depeszę do Puszczykowa pod Wielichowem. Puszczykowo ono przeważa na kulturalniejsze (począ!), „Elsenau”. Oczywiście że obywateli naszemu mocno zależało na pospiechu, skoro się szarpał o depeszę. Posła więc ową depeszę zaadresowaną: „Elsenau b. Wielichowo”. I cóż sądzić kochani czytelnicy?... Począ niemiecka nie przyjmuje niemieckiego adresu! To samo już dziwne. Powiadają jednak: Elsenau poczie niemieckiej nie jest znane! — Oho! myśli ów obywatel, trzeba ino tę sprawę inaczej zrobić. Napisał więc obok „Elsenau” w nawiasie „Puszczykowo”, i o dziwo! — począ przyjmuje depeszę i spiesznie wysłała ją na miejsce przeznaczenia.

Takie figle płata bzik germanizacyjny różnym urzędem, narażając publiczność na stratę i zmudę czasu i oczywiście niezadowolenie. A że to nie przynosi się do podniesienia powagi owych urzędów, za to ruczmy. Ale to nam Polakom na szkodę nie wychodzi!

**Kłęski żywiołowe.** Na Śląsku i w Harcu wielkie spustoszenie poczyniły burze i oberwanie się chmury. W Opawie, w okręgu lańcuckim, kościół katolicki zgorzał doszczętnie skutkiem uderzenia pioruna. Nasyp kolejowy jest w wielu miejscach tak silnie podmyty, że komunikacja została przerwana. W licznych wsiach i miasteczkach powstały pożary od uderzenia pioruna, a nie brak też ofiar w ludziach; trzy młode dziewczęta i kilkoro dzieci zostało od pioruna zabitych. W Harcu oberwanie się chmury spowodowało powódzie; wiele miejscowości zalanych, w niektórych woda sięgała pierwszego piętra domów mieszkalnych, szkody są bardzo dotkliwe.

## Baczność Kastrop.

W środę, dnia 21 czerwca przybędzie polski duszpasterz. Sposobność do spowiedzi św. od środy 21 do środy 28 czerwca.

## Tow. św. Jana Ew. w Altenbögge.

W czwartek o godz. 4 po południu posiedzenie. Szan. amatorkom i amatorom, za piękne odegranie teatru, oraz wszystkim towarz. i gościom za liczny udział składamy niniejszem serdeczne Bóg zapłać! Szan. Towarzystwom, które zostały odfotografowane donosimy, iż obrazy, wykonane przez p. Gołę z Bönen, wypadły bardzo dobrze i można się po nie zgłaszać pod adresem: Ludwik Gola, Bönen, Bahnhofstr. 15.

## Bractwo Różańca św. w Essen.

W uroczystość Bożego Ciała tak jak poprzednie lata tak i tego roku bierzemy udział w procesji z muzyką, dla tego uprasza się, aby wszystkie bractwa jako i wszystkie niewiasty i panny z Essen udział wzięły; ponieważ tego roku wszyscy udział biorący będą rachowani, przeto pokażmy jak wiele nas tu polskich niewiast w Essen się znajduje. Wymarsz jest z lokalu v. d. Loo, Schützenbahn, punktualnie o godz. 8½ rano. Uprasza się o rychłe stawienie się na sali, do uporządkowania. Pokażmy, jak wielką czcią przepełnione są serca nasze ku Panu Jezusowi utajonemu w Przenajświętszym Sakramencie.

Tom. Woźny, nadzietator

## KLETTWITZ.

Dnia 25 czerwca wiec „Z. Z. P.” w Klettwitz o godz. 3 po poł. na sali p. Fischera. O liczny udział pros!

„Zjednoczenie zawodowe polskie”.

## Baczność Ewing!

Na konferencji mężów zaufania obrano delegatem dh. Fr. Kluczyńskiego, który mieszka Kolonie 89. Zwraca się mężom zaufania i wszystkim członkom uwagę, ażeby w sprawach dotyczących „Zjednoczenia zawodowego pol.” do niego się udawali. Mężowie zaufania odbierają od niego znaczki i gazety i na jego ręce składają wszystkie składki miesięczne.

„Zjednoczenie zawodowe polskie”.

## WIELKI WIEC W WANNE

odbędzie się w czwartek, 22 czerwca o godz. 4 po poł. w sali p. Unterschemann. Na porządku obrad sprawa wyborów starszego knapszaftowego oraz inne sprawy robotnicze. O liczny udział pros!

„Zjednoczenie zawodowe polskie”.

## Wiec w Heeren

odbędzie się 2 lipca w lokalu p. Kahlerta o godz. 12 w południe. O liczny udział pros!

„Zjednoczenie zawodowe polskie”.

## Wiec w Kamen

odbędzie się 2 lipca w lokalu p. Görtza o godz. 4 po poł. Na porządku dziennym sprawy robotnicze.

Na owe wiece w Kamen i Heeren zaprasza się Rodaków z Königsborn, Böhlen, Altbögge i innych miejscowości. O liczny udział pros!

„Zjednoczenie zawodowe polskie”.

**Wielki wiec „Zjedn. zaw. pol. w Kirchlinde** odbędzie się w święto Piotra i Pawła dnia 29 czerwca po poł. o godz. 3 na sali pana Schumacher.

## Wiec w Hamme przy Bochum

odbędzie się w niedzielę dnia 25 czerwca po poł. o godz. 4 w lokalu p. Gossmann przy kościele ewangelickim.

Na porządku obrad: Jakie korzyści mamy w organizacji, nowela górnicza, sprawy górnicze i hutnicze i inne ważne sprawy. Liczny udział pożądan.

„Zjednoczenie zawodowe polskie”.

## Wiec „Zjednoczenia zawodowego polskiego” w Neumühl

odbędzie się w święto Bożego Ciała, dnia 22 czerwca po poł. o godz. 3½ w lokalu p. Eickhoff dawniej Kulmann, przy ul. Knüppelstr. Na porządku obrad: 1) Nowela górnicza; 2) sprawy wewnętrzne naszej organizacji i inne ważne sprawy.

„Zjednoczenie zawodowe polskie”.

## Wielki wiec w Oberhausen

w święto Bożego Ciała, 22 czerwca po poł. o godz. 5 w lokalu p. Weber, przy ul. Duisburgerstr. Na porządku obrad: Jakie korzyści mamy w organizacji, nowela górnicza, sprawy hutnicze i górnicze i inne ważne sprawy. Liczny udział pożądan.

„Zjednoczenie zawodowe polskie”.

## WIEC W GELSENKIRCHEN-SCHALKE

odbędzie się dnia 25 czerwca po poł. o g. 5 w lokalu p. Kriner, przy ul. Oststr. Na porządku dziennym: Jakie korzyści mamy z organizacji. Sprawy górnicze i hutnicze. Sprawy knapszaftowe i inne ważne sprawy. Liczny udział pożądan.

„Zjednoczenie zawodowe polskie”.

## W Courl przy Kamen

odbędzie się wiec „Zjednoczenia zaw. pol.” 2 lipca po poł. o godz. 3½ w lokalu p. Schmier. Na porządku dziennym: Nowela górnicza, sprawy górnicze i hutnicze, sprawy knapszaftowe i inne ważne sprawy. Liczny udział pożądan.

## W Hamme przy Bochum

odbędzie się wiec w niedzielę 25 czerwca po poł. o godz. 4 w lokalu p. Gossmann, przy kościele ewangelickim. Na porządku dziennym sprawy organizacyjne i nasza dalsza praca. Liczny udział pożądan.

„Zjednoczenie zawodowe polskie”.

Kocha emu brata  
**Teofilowi Musielakowi**  
oraz jego żonczonę i tow ryszecze życia  
pannie  
**Michalinie Ferdynand**  
za yłamy w dzień ŚLUBU odbył się  
mającego 20 czerwca w Sremie, jak n-j-  
rdeczniej-jazę życzenia, błogosławieństwa  
Bożego i w zelkiej pomyślności w stanie  
małżeńskim. Tego Wam życzymy i po  
tzykoroć w krzykujemy: Młoda para  
niech żyje! niech żyje! niech żyje! a  
echo z H mbruch niech się o Srem odbij!  
**Bracia Marcin i Stanisław**  
**Bobkiewicz**

## Olbrzymi wybór!

„Najtańsze i najzręczniejsze źródło zakupu“!

Wszystkie moje zegarki są starannie obciążone i na minutę uregulowane. Za każdy zegarek daje 2 letnią piśmienną gwarancję. Obawy nie ma żadnej, bo co się podobać nie miało, przyjmuję z powrotem i zwracam pieniądze. Trzeba się koniecznie przekonać, a kto nie kupi, toć trudno, ten sam sobie szkodzi. Zamówienia i podziękowania codziennie nadchodzą.



Detailizacja!  
Hurtownie!



## Olbrzymi wybór!

Czysto srebrne najpiękniejsze zegarki z Matką Boską, z 2 złoconymi brzegami i z najlepszymi werkami na 10 kamieniach po 12, 14, 16, 18 i 20 marek.

Najwspanialszy z Matką Boską zegarek, złocone litery, i najzręczniejszymi złoconymi brzegami, ciężki w srebrze i z najlepszym na 10 kamieni prima werkiem tylko 26 mr. Zegar ten z pewnością nikt jeszcze nie widział.

Zegarek posrebrzany kluczykowy 5,90 mr.  
Zegarek niklowy cyl. kluczykowy 5,40 i 8 mr.

Zegarek posrebrzany najlepszy na 6 kamieniach kluczykowy 7,75 mr.

Zegarek czysto srebrny cyl. na 6 kamieniach kluc. lub remon. z 2 złoconymi brzegami prima werk 10 mr. — Ten sam na 10 kamieniach po 12 mr.

Łańcuszki po 25, 30, 50, 85 fen., lepsze niklowe po 1, 1,25, 1,50, 1,75 mr.

**Cenniki bogate na 500 ilustracje** na zegarki, łańcuszki, biżuterię, także skrzypce, flety, klarnety, harmoniki, oraz noże, brzoły, portmonetki i różne okolicznościowe podarki wysyłam każdemu darmo i franko.

Z powodu powrotu do Polski sprzedam niemal nową domowiznę bardzo tanio do 25 czerwca.

**JAN PAJROWSKI,**  
Horsthausen, Hernerstr. nr. 2., gościniec Ufermann. i piętrowy p. Herne.

### 3 polskie służące

potrzebne od 1 lipca przy wysokich zastęgach i dobru obięciem rzeźnikiem.

**H. Engelhardt,**  
Bauhau p. Herne, Crangerstr. 23.

### Czeladnika krawieckiego

poszukuje  
**Jan Tuszyński,**  
Bochum-Hamme, Dorstenerstr. 192.

### Stały i pewny zarobek poboczny

mogą sobie łatwo i bez przezkody w zawodzie zapewnić ludzie każdego stanu. Adres należy przesłać pod liczbę 14 do **Steinhausen i Sp. Karlsruhe B.**

### Koło

najlepszy fabrykat z powodu zbiegu okoliczności bardzo tanio.  
Bochum, Wilhelmstr. 19

Szanownym Rodakom z Günnigfeld, Hordel i okolicy polecam mój

## SKŁAD

towarów kolonialnych, lokciowych i krótkich, wina polskiego, cygar, papierosów i tabaki do palenia, zażywania i żucia z fabryki polskiej.

Szczególnie zwracam uwagę na wyborną mąkę, polską kiełbasę, słoninę i wszelkie inne artykuły.

Po zakupie za 90 m. daje 3 m. w towarze rabatu.

Z uszanowaniem  
**Franciszek Kapała,**  
Günnigfeld, ul. Hauptstr. 69.

Baczność Rodacy i Towarzystwa polskie w Westfalii i Nadrenii!

Polecam szan. Rodakom i towarzystwom obrazy religijne, oraz narodowe we wielkim wyborze. Pieczętki (stemple) tak dla towarzystw jako prywatnych osób podług zamówienia. Wykonuję wszelkie druki jako programy, afisze, karty wizytowe i inne rzeczy gustowne szybko i tanio.

Oprawiam najtaniej korony ślubne (wieńce) i wiazarki. Mam wielki wybór obrazów z muzyką.

**Fabryka ram i zwierciadeł. Hurtownia i detaliczna sprzedaż.** Polecam się szczególnie towarzystwom polskiem w razie potrzeby pamiętek, dyplomów etc..

**Adam Michczyński**

Gelsenkirchen, ul. Hoistr. nr. 3.

Baczność Rodacy i Towarzystwa polskie w Westfalii i Nadrenii!

## M. Miedziński w Herne.

krawiec polski i skład mebli

przy ul. Nowej,  
wykonuje Rodakom ubrania, paletoty, spodnie itd. we własnym warsztacie krawieckim,

racząc za dobrą robotę i trwałe materje. Prócz tego poleca swój bogato zaopatrzony

skład mebli

oraz towary lokciowe: piękne materje na suknie, do pościeli, ręczniki, fartuchy itd.

**Wszystko po cenach najtańszych!**

Swoj do swego! Swoj do swego!

Silny robotnicy

i do pieca w cegielni znajdują zimną i latem dobrze zapłaconą robotę. Także chłopcy od 14 lat począwszy znajdują zatrudnienie przy wysokiej zapłacie.

Tanie kwatery są. Pracuje tu już większa liczba Polaków.

**Willisch & Co.**  
Bergisch-Neudorf  
p. Cöln (Rhein).

### Tanio oprawiam

wszelkie obrazy, wianki, wiazarki i t. d.

Zarazem polecam karty narodowe i powin-szowania, wszelkiego rodzaju, hurtownie i detalicznie. Obrazy religijne i narodowe po jak najtańszej cenie. Stemple dla towarzystw i osób prywatnych dostarczam szybko i tanio.

**ST. KOCHOWICZ,**

Księgarnia polska

WANNE, Karlstr. 1.

## Fabryka parasoli w Herne

wraz z największym

składem kapeluszy i czapek.

Bahnhofstr. 24. **Herne** Bahnhofstr. 71.  
naprzeciw Reichshallen. obok gościnca Vogla.

Telefon nr. 903.

**Niedościgniony wybór parasoli**

od słońca i deszczu

znanej, dobrej jakości własnej roboty od 1,50

do najwięcej eleganckich.

**KAPELUSZE**

najlepsze fabrykaty krajowe i zagraniczne,

czapki, krawaty, bielizna, rękawiczki, laski

itd. po rzetelnych, tanich cenach.

**Wszelkie reperacje**

oraz powlekanie parasoli wykonywa się na życzenie natychmiast we własnym warsztacie dobrze i tanio.

Ul. Bahnhofsstr. 71. **Jan Müller** Ul. Bahnhofsstr. 71.

Polska usługa

Polska usługa!

### Służąca

zdolna potrzebna od 1 lipca.

Restauracja „Wilhelms-höhe“  
w Oberhausen.

Czeladnik krawiecki znajdzie u mnie

stałe zatrudnienie od sztuki.

**Fr. Dukat, mistrz krawiecki,**  
Gels.-Hüllen, Friesenstr. 15.

## F. Missler Bremen



### Cesarskie parosłatki

Kaiser Wilhelm II 215 metrów długości.

Kronprinz Wilhelm 202 „ „

Kaiser Wilhelm der Grosse 198 „ „

Jadą od 6 do 7 dni z Bremen do Nowego Jorku.

Odjazd we wtorek.

Cesarskie parosłatki jadą tylko z Bremen i kto chce cesarskimi parosłatkami jechać ten musi sobie w każdym razie miejsce zamówić i naprzód z domu napisać do

**F. Misslera w Bremen, Bahnhofstr. 30.**

Przeprawa pasażerów

z Bremen do Ameryki, Australii, Afryki,

Najniższe ceny. o Dobry wikt. o Bliższych

wyjaśnień udziela mój agent

**P. August Dörpinghaus, Kaiserstr. 26 w Bochum.**

# Henryk Schüren,

Herne, Bahnhofstr. 10.

Najtańszy i największy chrześcijański skład w miejscu.

**Najtańsze źródło zakupna materij na suknie, ubrań dla mężczyzn i dzieci oraz konfekcji dla**

**niewiast.**

**Zawsze polska usługa.**

### Postbestellungs-Formular.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt ein Exemplar der Zeitung „Wiarus Polski“ aus Bochum (Zeitungspreisliste 128) für das III. Quartal 1905 und zahle an Abonnement und Bestellgeld 1,92 Mk.

Podpis i dokładny adres zamawiającego.

Obige 1,92 Mk. erhalten zu haben, bescheinigt.

..... d. .... 190...

Kaiserliches Postamt .....

### Postbestellungs-Formular.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt ein Exemplar der Zeitung „Robotnik Polski“ aus Bochum für das III. Quartal 1905, und zahle an Abonnement und Bestellgeld 0,68 Mk.

Podpis i dokładny adres zamawiającego.

Obige 0,68 Mk. erhalten zu haben, bescheinigt.

..... d. .... 190...

Kaiserliches Postamt .....

### Postbestellungs-Formular.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt ein Exemplar der Zeitung „Gazeta Toruńska“ aus Thorn für das III. Quartal 1905, und zahle an Abonnement und Bestellgeld 1,92 Mk.

Podpis i dokładny adres zamawiającego.

Obige 1,92 Mk. erhalten zu haben, bescheinigt.

..... d. .... 190...

Kaiserliches Postamt .....

### Postbestellungs-Formular.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt ein Exemplar der Zeitung „Przyjaciół“ aus Thorn für das III. Quartal 1905 und zahle an Abonnement und Bestellgeld 0,94 Mk.

Podpis i dokładny adres zamawiającego.

Obige 0,94 Mk. erhalten zu haben, bescheinigt.

..... d. .... 190...

Kaiserliches Postamt .....